Nr. 23. Kraków, Czwartek 10 Czerwca 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Floryańska 55, I. piet.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczetowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Zielone święta, święta uśmiechniętej przyrody, słonecznego blasku i zieleni wywabiły z ciemnych piwnic tysiące biednych ludzi. Wszystko co żyje pospieszyło, by nacieszyć się światłem, ciepłem i kwiatami, by zapomnieć na chwilę o troskach, cierpieniach, walkach z niedostatkiem i głodem. Podczas żadnych świąt nie przebija się wesołość, wrodzona naszemu ludowi z bardziej żywiołową siłą z pod gruzów niedoli życiowej. Kto ma zrozumienie dla objawów duszy ludowej, niechaj obserwuje, jak się zabawia nasz lud, ta „banda krwiożerczych hyen, wyrzutków społeczeństwa, wrogów cywilizacyi". Gdyby stworzono dlań znośniejsze warunki bytu, gdyby nie to morze nienawiści, goryczy i łez, powstałe skutkiem bezrozumnej, egoistycznej polityki klas posiadających, a zatruwające swymi wyziewami całe nasze społeczeństwo, znikłyby owe zapory, tamujące naturalny rozwój ludu, umysłowy, moralny i fizyczny. Możeby wówczas zapanował pogląd na świat i życie, oparty na naturalnych potrzebach i uczuciach ludzkich, wesoły jak słońce wiosenne, jak przyroda, tchnąca wonią kwiatów, strojna w barwy i tony...

Jest u nas zwyczaj przejęty z czasów pogańskich: w zielone święta wieczorem płoną wszędzie na wzgórzach ogniska i buchają w górę jasnym płomieniem. Płomienie, niby wici, oświecają kraj wzdłuż i wszerz i wzywają lud do pospolitego ruszenia, do walki o swe najświętsze prawa. Kiedy wreszcie ruszy się nasz lud, gnębiony, nękany?...

Ruska partya radykalna wysłała na kongres partyi socyalno demokratycznej do Wiednia dwóch delegatów: tow. Seńkę Wityka i posła dra Romana Jarosiewicza, celem wyjaśnienia swego stosunku do naszego stronnictwa. Poseł Jarosiewicz złożył na kongresie następujące oświadczenie:

Ruscy radykali stoją na gruncie partyi socyalno demokratycznej w swym programie. Organizacya ruskich radykałów jest obecnie samodzielna. Terenem naszej agitacyi jest ruskie włościaństwo, co wymaga odmiennych stosunkow i odmiennej taktyki, dlatego chcemy utrzymać samodzielność stronnictwa. Chcemy atoli wejść z partyą socyalno demokratyczną w jaknajściślejszy stosunek i będziemy zawsze gotowi w poszczególnych praktycznych sprawach iść ręka w rękę z partyą socyalno demokratyczną, wejść z zastępstwem partyi socyalno demokratycznej w porozumienie i zwracanym do nas życzeniom wedle możności zadość czynić. (*Huczne oklaski*).

Witamy ze szczerą radością ten pierwszy krok do wzajemnego zbliżenia się, uczyniony ze strony ruskich radykałów, którzy po raz pierwszy teraz wzięli udział w kongresie austryackiej socyalnej demokracyi. Jest on zadatkiem zupełnego wstąpienia ruskich radykałów do szeregów austryackiego proletaryatu w przyszłości.

Frakcya socyalno-demokratyczna postawiła w ubiegłej sesyi następujące wnioski:

1. Wniosek nagły w sprawie uwolnienia Szajera.

2. Wniosek nagły w sprawie wyborów galicyjskich.

3. Wniosek rewizyi konstytucyi i zaprowadzenia równego i bezpośredniego prawa głosowania.

4. Wniosek nagły z powodu rozwiązania stow. kolejarzy.

5. Wniosek celem wypracowania ustawy językowej, opartej na zupełnem równouprawnieniu wszystkich narodowości.

6. Wniosek w sprawie 8-godzinnego czasu pracy w kopalniach.

7. Wniosek nagły, zakazujący finansistom i giełdziarzom należenia do rady państwa.

8. Wniosek nagły, zakazujący urzędnikom brania udziału w przedsiębiorstwach finansowych.

Nadto wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni 46 interpelacyj. Między innymi interpelowali: Kozakiewicz z powodu aresztowania austryackich poddanych (Rozwody i Moslera) w Rosyi; Kozakiewicz z powodu zajść w Dawidowie; Daszyński z powodu ankiety kas chorych wobec robotników w Galicyi; Daszyński z powodu strejku robotników budowlanych w Czerniowcach; Daszyński w sprawie polityki zagranicznej; Daszyński z powodu zachowania się policyi sądeckiej i szwindlów wyborczych, tamże popełnionych; Kozakiewicz w sprawie uregulowania stosunków w aptekach; Kozakiewicz z powodu zachowania się żandarmów w powiecie lwowskim.

Proces dawidowski, który się wczoraj zakończył, odsłonił nieco aparat, używany przy galicyjskich wyborach. Udowodniono niezbicie podczas rozprawy, że fałszowano legitymacye, terroryzowano wyborców, wyciągano nieboszczyków z grobu, poruszano wszystkie potęgi tego i tamtego świata przeciw Kozakiewiczowi. Na tle tych fałszerstw i matactw wyrosło rozgoryczenie chłopów, które zmieniło się w gwałtowny czyn, zwłaszcza wtedy, gdy Popiel zastrzelił chłopa.

Nie spodziewaliśmy się innego wyroku, niż ten, który zapadł. Zbierzemy tylko najważniejsze momenta procesu:

1. Był to sąd zwykły, nie jak należało, sąd przysięgłych.

2. Trybunał odmówił żądaniu obrońców, by zarekwirowano akta z namiestnictwa i rady państwa. Tak samo nie chciał przesłuchać starosty Kolarzowskiego i komisarza Lewickiego.

3. Czterem eskarżonym dano po 12 ct.(!) dziennie z łaski, by nie umarli z głodu.

4. Jak przewodniczący prowadził rozprawę, może każdy przekonać się ze sprawozdań...

Oskarżonych skazano razem na **47** lat, 6 miesięcy i 3 tygodni!

Wkrótce znowu odbędzie się proces chłopów czerniejowskich, za to — że padło kilka trupów chłopskich. Spodziewamy się, że sądy, znane ze swej bezstronności, ukarzą przykładnie zbrodniarzy!

Z powodu zamknięcia sesyi nie mógł niestety przyjść pod obrady wniosek nagły posła Jarosiewicza, żądający, by wszystkie procesa wyborcze odebrano sądom galicyjskim, a odddano innym, poza granicami Galicyi.

Obok chłopów stają obecnie i kandydaci z czasów wyborów przed kratkami sądowemi. W Przemyślu, dyecezyi p. Lanikiewicza odbyły się niedawno dwa procesy przed przysięgłymi, mianowicie Piotra Nowakowskiego i tow. Żelaszkiewicza. Obydwu sędziowie przysięgli uwolnili. Jeżeli sobie przypomnimy, że obydwu trzymano przez długi czas w więzieniu śledczem, obwiniano o najstraszniejsze rzeczy, a porównamy z tem wynik rozprawy, dojdziemy do przekonania, że nasze władze były zbyt gorliwemi. Co więcej, była to lekkomyślność nie do darowania, z jaką ludzi uczciwych trzymano w aresztach. Ma się czasem złudzenie, jakoby wogóle procesy prowadzone były nie dla wyroków, lecz dla aresztów śledczych, — zwłaszcza podczas wyborów.

Proces np. Żelaszkiewicza jest pod tym

Robotnicy! Nie pijcie piwa z browaru Johnów! Nie chodźcie do lokalów, gdzie to piwo sprzedają!

BOLESŁAW PRUS.

POWRACAJĄCA FALA.

5) Opowiadanie.

— Nic! — mruknął Adler.

— Nie może być nic! — odparł Böhme, trzęsąc rękami nad głową. — Najwyższy tak świat urządził, że w nim każda przyczyna musi mieć właściwy skutek: dobra — dobry; zła — zły!

— Przynajmniej nie dla mnie — wtrącił fabrykant. — Bo i cóż mi się stanie? Kapitały leżą w depozycie. Fabryki mi nie spalą, a choćby i spalili, to jest asekurowana. Roboty nie porzucą, bo na ich miejsce znajdę innych, a zresztą — gdzież sami pójdą? Chyba myślisz, że mnie zabiją? Marcinie, czy tak myślisz? Ha! ha! ha! Mnie oni! — mowił olbrzym, klaszcząc w potężne dłonie.

— Nie kuś Boga! — przerwał mu surowo pastor i zwrócił mowę na inny przedmiot.

II.

Historya Adlera jest tak dziwna, jak on sam.

Gdy ukończył szkołę elementarną (do której chodził razem z dzisiejszym pastorem Böhme), Adler nauczył się tkactwa, i w 20-tym roku miał niezłe zarobki. Już wówczas był to chłopak czerwonoskóry, silny, na pozór niezgrabny, w istocie sprytny i zręczny, który pracować mógł za kilku. Zwierzchnicy byli z niego zadowoleni, choć miał wadę, że lubił chulać.

Każde święto młody Adler przepędzać musiał w jakiemś miejscu zabaw, w towarzystwie kolegów i kobiet, bo miał wiele kochanek. Jeżdżono tam na karuzeli, huśtano się, pływano, objadano się i spijano, Adler zaś przodował. Hulał tak namiętnie, bawił się z takim szałem, że niekiedy przestraszał swoich towarzyszów. Ale w dzień powszedni pracował także szalenie.

Był to potężny organizm, w którym grały tylko muszkuły i nerwy, a dusza spała. Adler czytać nie lubił, sztuki nie rozumiał, śpiewać nawet nie umiał. Potrzebował tylko zużywać nagromadzone siły zwierzęce i robił to, nie zachowując żadnych granic, ani miary.

Z uczuć ludzkich panowało w nim jedno tylko: zazdrościł bogatym. Słyszał on, że na świecie są wielkie miasta, a w nich piękne kobiety, które można kochać, pijąc szampańskie wino, wśród salonów błyszczących od złota i kryształów. Słyszał, że bogaci podróżują po górach, na których kark można skręcić, albo paść ze znużenia, i — tęsknił do tych gór. Gdyby on był bogatym, zamęczałby wierzchowe konie; kupiłby okręt, ażeby pełnić na nim obowiązki majtka; obszedłby cały świat od równika do biegunów; pędziłby na pola bitew i nurzałby się w krwi ludzkiej, a przy tem wszystkiem — piłby i jadł najwykwintniejsze potrawy i woziłby ze sobą cały harem.

Ale gdzie jemu myśleć o bogactwach, kiedy puszczał wszystkie zarobki i jeszcze zaciągał długi!

W owym czasie zdarzył się szczególny wypadek.

W jednym z budynków fabryki, w której pracował, wybuchł pożar na drugiem piętrze. Robotnicy uciekli, ale nie wszyscy: dwie kobiety i chłopiec zostali na czwartem piętrze, i dopiero wówczas zobaczono ich, gdy ze wszystkich niższych okien buchały płomienie.

O daniu pomocy nikt nie myślał, i może dlatego właściciel fabryki krzyknął do robotników:

— Trzysta talarów temu, kto ich ocali!

Wśród tłumu gwar i ruch spotęgował się. Radzono, zachęcano, ale — nie ratowano ofiar, które wyciągały ręce do stojących na ziemi i rozpaczały z bojaźni.

Wtedy wystąpił Adler. Zażądał długiej liny i drabinki z hakami. Liną przepasał się i podszedł do ognia.

Tłum oniemiał, nie rozumiejąc: jakim sposobem Adler wejdzie na czwarte piętro? Na co mu lina?

Ale on miał sposób. Zaczepił drabinę na szerokim gzemsie pierwszego piętra i wbiegł tam jak kot. Stojąc na gzemsie, zahaczył drabinkę o gzems drugiego piętra i po chwili był już tam. Płomienie opalały mu włosy i odzież, dym gęsty owijał go jak płachta; ale

względem charakterystycznym. Po zgromadzeniu w Jarosławiu odstawiono go w kajdanach do Lwowa, potem do Przemyśla. W areszcie siedział miesiąc; wytoczono mu proces o §. 300 uk. Na rozprawie stanęli za świadków szpicle policyjni, strażnicy itp. indywidua. Jeden z nich, Imć. pan Partyka zeznał z tajemniczą miną: „Żelaszkiewicz chciał poprostu podburzać proletaryat“. Pytają mądrego „Partykę“, co też to znaczy „proletaryat“, o którym tyle rezonuje. Partyka: Proletaryat... znaczy... wszystko. (*Wesołość*). Przewodniczący: Mylisz się pan nieco. Partyka (*przerażony*): Proletaryat znaczy... podburzanie (*wesołość*) znaczy rząd i urzędnicy...

I na podstawie zeznań takich kretynów zakuwa się ludzi w kajdany i trzyma miesiącami w areszcie!

Galicya znaną jest ze swych prokuratorów...

Krew chłopska, to płyn bardzo tani w naszem państwie. Jeżeli wyjątkowo nie płynie w Galicyi, to dla odmiany na Węgrzech. W Nabudvar koło Debreczyna przyszło do rozruchów, podczas których żandarmi strzelili w tłum. Jeden chłop padł zabity, dziewięciu ranionych ciężko, a wielu lekko rannych! A wszystko to dlatego, że chłopi chcieli odbyć zgromadzenie, na które żandarmi nie chcieli pozwolić.

Żandarmi dostaną zapewne za swoje bohaterstwa ordery. Krwi chłopów pomordowanych, łez rodzin pozostałych przy życiu nikt nie policzy. Któżby się troszczył o chamską krew...

Mordy te zbirów Banfyego były omawiane na kongresie socyalistycznym, obradującym równocześnie w Budapeszcie. Gdy jeden z naocznych świadków, w sukni pokrwawionej, opowiedział w prostych słowach całe zajście, gniew i oburzenie nie miało granic. Policya zemściła się za to w ten sposób, że trzech delegatów uwięziła, a wiec rozwiązała.

Nadejdzie dzień zapłaty dla tych nikczemników!

Proces Tauscha, komisarza policyjnego, który popierany przez potężnych intrygantów, przez cały szereg lat stał na usługach kamarylli dworskiej, jest znamiennym dla stosunków niemieckich, powstałych podczas panowania Wilhelma II. Proces ten odkrył rąbek tych zakulisowych intryg i plotek, tej kreciej roboty niektórych indywiduów, nadużywających swego stanowiska do urzeczywistnienia nikczemnych planów. Junkrzy pruscy w rodzaju Bismarka, Enlenburga, Waldersego i innych posługiwali się policyą do usuwania niemiłych przeciwników. Policya zapomocą swych szpiclów i prowokatorów ogłaszała po gazetach wiadomości, kompromitujące rózne osobistości. Gdy zaś polecano jej wyszukać autora, wówczas podawała, że artykuły te napisał ten lub ów minister lub dygnitarz. Powstawały stąd kwasy i spory, które kończyły się dymisyą jednego z nich. W ten sposób ustąpili np. Caprivi, Bronsart, Köller i inni.

Nareszcie udało się sekretarzowi stanu Marschallowi przyłapać komisarza Tauscha i jego pomocnika Lützowa na gorącym uczynku. Wywiązał się stąd senzacyjny proces, w którym policya polityczna okazała się jako gniazdo intrygantów i oszustów, których należałoby dawno rozpędzić. Sąd wprawdzie kierował rozprawą tak stronniczo, że uwolniono Tauscha i jego protektorów Bismarka Eulenburga i innych, a skazano ślepe narzędzie, Lützowa; — wrażenia jednak, że dzisiejszy system rządów, polegający na biurokracyi, szpiclach, intrygach dworskich, paradach i toastach jest nie do utrzymania na dłuższy przeciąg czasu, — wrażenia tego nie zatrze żaden wyrok uwalniający...

Proces Tauscha zadał głośny policzek nie tylko policyi, lecz także tym, którzy z nieodpowiedzialnego stanowiska są moralnymi sprawcami tych przykrych, nieznośnych stosunków, panujących teraz w Niemczech.

Wędkiewicz skonfiskował znowu *Prawo ludu* za wiersz pt. Jęk chłopski i za korespondencyę z prowincyi. Ponieważ wszelkie prośby i groźby z naszej strony nie zwróciły z drogi nieprawości tego nieuleczalnego człowieka i mściwego wroga nadobnej literatury, oświadczamy, że straciliśmy zupełnie wiarę w możliwość poprawienia go i żądamy od władz kompetentnych wdrożenia przeciw niemu jak najsurowszego śledztwa w kierunku nadużycia władzy urzędowej. Z obawy powtórzenia karygodnych czynów domagamy się stanowczo zamknięcia go przez czas śledztwa do kryminału. Po odbyciu kary ma być p. Wędkiewicz przeniesiony do Kulikowa i otrzymać rangę co najwyżej woźnego sądowego.

Gdyby pt. władze nie przychyliły się do powyższego żądania, domagać się będziemy zaprowadzenia dla prokuratorów w rodzaju Wędkiewicza kursów wieczornych, w którychby wykładano początki ustawy prasowej, literatury polskiej i dobrego wychowania. Tuszymy, że w tych usiłowaniach poprą nas wszyscy ludzie dobrej woli.

Kuryer kolejowy ulega również zbytniej opiece Wędkiewicza. Tego roku skonfiskował go już **7** razy!

Wybory w Dawidowie przed sądem.

(Dokończenie).

Przy przesłuchiwaniu świadka Lacroix zapytuje dr. Lilien, czy sędzia śledczy Hyederer przeczytał mu protokół przed podpisaniem. Świadek: **Nie**.

Gdy oskarżeni Ochman i inni żalili się, że żandarmi podczas prowadzenia ich bili, zawołali radcy Lorenz i Litwinowicz: „Za mało was bili!“

Tak mówią radcy sądowi w toku rozprawy. Wobec tego nie trudno się domyślić, jaki zapadnie wyrok.

Na wniosek dra Sokala uchwalił trybunał czterem oskarżonym, odpowiadającym z wolnej stopy a niemającym z czego żyć zapomogę dzienną w wysokości **12** ct. (!) Innym oskarżonym odmówiono wsparcia.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków przedłożył dr Sokal list Dawida Abrahamowicza, rozesłany do księży ruskich. W liście tym chwali się p. Dawid, że bardzo dużo zrobił dla księży ruskich, że przez 20 lat pracuje uczciwie (!) dla powiatu lwowskiego, a zwłaszcza dla chłopów. Dalej płacze rzewnymi łzami, że socyalizm znajduje posłuch wśród chłopów, że socyaliści chcą odebrać panom grunta i t. d. Wreszcie zaklina na wszystkie świętości, by księża ruscy, którzy dotychczas zachowywali się biernie, wystąpili przeciw socyalistom i poparli Mochnackiego. Jeżeli się to nie stanie, grozi p. Dawid księżom smołą i siarką.

List ten wpadł w ręce chłopów i wywołał całkiem naturalnie ogólne oburzenie.

Ciekawem było przesłuchanie wójta Kociuszki. Zapytany o to, jak były układane listy wyborcze, odpowiada, że wszystko było w „porządku“. Dalej stara się różnymi wykrętami wyjaśnić, dlaczego na liście umieszczono nieboszczyków. Gdy go chcą pytać o szczegóły, odpowiada regularnie: nie mogę sobie przypomnieć. Jestto wielkie szczęście dla p. Kociuszki, że nic nie pamięta, gdyż wyszłyby na jaw ciekawe rzeczy. Nie pamięta, czy urlopnicy grozili, czy nie. Przypomina sobie tylko, że dostał kilka policzków od Korkowskiego, od których mu spuchła gęba. Korkowski: Gęba wam spuchła bo was żołnierze pobili! Tak samo poświadczają inni oskarzeni. Kociuszko przeczy temu stanowczo Z dalszych jego zeznań okazuje się, że listy wyborcze układane były z pamięci (!) Dr Lilien: Czy oprócz cyrkularza od starostwa nie dostaliście jakichś tajnych instrukcyj? Świadek: Ja nie, bo wszystko szło do Popiela. Dr Sumper: Czy nie rozsyłaliście listów do okolicznych wójtów w sprawie wyborów? Świadek: były to listy Popiela, w których zapraszał wójtów do naradzenia się nad kandydatami.

Następnego dnia ogłosił trybunał uchwałę, odrzucającą wnioski obrońców co do sprowadzenia aktów z namiestnictwa w sprawie przygotowań wyborczych, odrzucającą przesłuchanie koncepisty dra Lewickiego, kierownika biura kart legitymacyjnych i starostę p. Kolarzowskiego.

Przesłuchiwano więc dalej różnych świadków między innymi pisarza gminnego Józefa Czajkowskiego, na którego powoływał się wójt Kociuszko. Świadek oświadcza, że wszystko było legalnie robione, przyznaje jednak, że listy wyborcze były robione z pamięci. Gdy rozpoczęły się krzyki, wlazł pod stół i tam siedzał.

Dr Lilien: Mówisz pan, że na listach nie było zmarłych. Przypadkowo znane mi są nazwiska Jakóba Sawickiego, Leona Palicy, Jana Huka, Weneja i Tomasza Wołka; czy nie wiesz pan, że te osoby umarły przed laty a mimo to były na liście? Świadek przeczy temu. Lilien: Pamiętaj pan, że zeznajesz pod przysięgą! Następnie zwraca się dr Lilien do trybunału i stawia wniosek zażądania od rady państwa aktów wyborczych, celem przekonania się, o ile zasługują na wiarę zeznania wójta i jego pisarza, którzy podali, że nie było zmarłych na liście. Prokurator: Nie mam powodu zgodzić się na wniosek obrony. **Przyznaję, że wybory w Dawidowie były nielegalne**, lecz to nie stoi w związku (!) z rozprawą.

Dr Sokal: Czy istniał jakiś specyalny komitet do popierania kandydatury Mochnackiego? Przewodniczący: Nie dopuszczam do tego pytania. Do czego ono zmierza? Sokal: rozchodzi się o wykrycie pewnych matactw. Jeżeli nawet jesteśmy zgodnymi co do nielegalności wyborów... Przew.: (*zirytowany*). Co do tego już zapadła uchwała... Sokal: Przepraszam, jeszcze nie skończyłem. Pan przewodniczący mówi, o czem chce, a mnie przerywa. Przew.: (*wściekły*) Co to za ton w sali sądowej? Pan mi przerywasz? Mnie wolno, bo jestem przewodniczącym. Sokal: Czy pan przewodniczący nie dopuszcza mego pytania? Proszę o zaprotokołowanie tego. Przewod.: Pytaj pan. Dr Sokal zapytuje więc Czajkowskiego, czy był komitet celem popierania Mochnackiego? Czajkowski udaje, że nie wie. Dr Sumper: Aby wyjaśnić, jak wielką

---

on drapał się coraz wyżej, zawieszony nad ogniem i nad przepaścią jak pająk.

Gdy dosięgnął czwartego piętra, tłum wykrzyknął: hura! i zaklaskał. Adler zaczepił drabinę na krawędzi dachu i z niepojętą zręcznością, on, chłopak niezgrabny i ciężki, wyniósł po kolei skazańców na dach.

Jedna ściana budynku nie miała okien. Adler tędy spuścił, za pomocą liny, ocalonych przez siebie, a wreszcie — zlazł sam. Gdy stanął na ziemi, poparzony, oblany krwią, tłum porwał go na ręce i poniósł, krzycząc. Za ten czyn, prawie bezprzykładny, Adler dostał od rządu złoty medal, a od fabrykanta lepszą posadę i obiecane 300 talarów.

Teraz w życiu Adlera nastąpił zwrot. Zobaczywszy się panem tak wielkiej sumy, uczuł on przywiązanie do pieniędzy. Nie dlatego, że je nabył, narażając się na śmierć, nie dlatego, że mu one przypominały ludzi, którym życie uratował; ale dlatego — że było ich aż trzysta talarów!... Jakby to pohulać można za taką masę pieniędzy... O ile świetniejszą byłaby hulanka za tysiąc talarów i jak to już do tysiąca talarów niedaleko!...

Pieniądz obudził w nim nową namiętność. Adler wyrzekł się swoich nałogów. Stał się skąpym i lichwiarzem. Zaczął pożyczać kolegom pieniądze na krótkie termina, ale na wielkie procenta, a ponieważ obok tego bardzo pracował i szybko postępował naprzód, więc po upływie kilku lat miał już, nie trzysta, ale trzy tysiące talarów.

Wszystko to robił z myślą, że, gdy zbierze większą sumę, pohula raz jak bogacz. Lecz gdy suma urosła, wyznaczał dla niej nową granicę do której szedł z taką samą zawziętością jak pierwej. W tem zbliżeniu się do ideału, którym miało być najwyższe użycie, Adler powoli zatracił zmysłowe instynkta. Olbrzymie swe siły topił w pracy, pozbył się dawnych marzeń i myślał o jednem tylko: o pieniądzach. Przez jakiś czas uważał je tylko za środek, widział poza nimi inny cel. Ale stopniowo i to znikło, a całą duszę jego wypełniły dwa pragnienia: pracy i pieniędzy.

W czterdziestym roku życia miał już pięćdziesiąt tysięcy talarów, zebranych krwawym trudem, uporem, niezwykłym sprytem, skąpstwem i lichwą. W tym czasie przeniósł się do Polski, gdzie, jak słyszał, przemysł wielkie daje procenta. Tu założył niedużą fabrykę tkacką, ożenił się z kobietą posażną, która, wydawszy na świat jedynego syna Ferdynanda, umarła — i począł dążyć do milionowej fortuny.

Nowa ojczyzna okazała się dla Adlera prawdziwą ziemią obiecaną. On, wyćwiczony w zawodzie tkackim i w wyścigu za groszem, znalazł się między ludźmi, z których jedni dawali się wyzyskiwać dlatego, że nie mieli pieniędzy, drudzy dlatego, że im łatwo przyszły i że mieli ich za dużo, inni dlatego, że im brakło sprytu, jeszcze inni dlatego, że wydawało się im, iż mają spryt. Adler gardził społeczeństwem, pozbawionem najelementarniejszych przymiotów ekonomicznych i siły do walczenia z niem; lecz poznawszy grunt dokładnie, umiał z niego korzystać. Majątek rósł, a ludzie myśleli, że szczęśliwemu fabrykantowi, do jego zarobków, dopływają z Niemiec jakieś fundusze.

Wraz z urodzeniem się Ferdynanda w drewnianem sercu Adlera zbudziło się uczucie nieograniczonej miłości ojcowskiej. Osierocone niemowlę nosił on na rękach, często nawet do fabryki, gdzie chłopak, przestraszony hałasem, siniał z krzyku. Gdy podrósł, ojciec spełniał wszystkie jego życzenia, obsypywał go łakociami, otaczał służbą, dawał mu do zabawy złote pieniądze.

Im więcej rozwijało się dziecko, tem mocniej kochał je. Zabawy Ferdynanda przypominały mu własne dzieciństwo, zbudziły w jego duszy jakieś echa dawnych instynktów i marzeń. I otóż Adler, patrząc na syna, myślał, że on za niego użyje świata, on prawdziwą korzyść odniesie z bogactw, on spełni wygasłe a tak niegdyś silne, pragnienia owych odległych podróży, kosztownych uczt, niebezpiecznych wypraw...

— Byle podrósł — myślał ojciec — sprzedam fabrykę i pojadę z nim w świat! On będzie hulał, a ja będę patrzył i chronił go od niebezpieczeństw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

była liczba często wspominanych urlopników, wnoszę, by ze starostwa zarekwirować akta wyborcze jak również wykaz urlopników w Dawidowie. Dr. Lilien (do ks Fiałkowskiego) Czy jesteś pan tego pewny, że na liście wyborczej było wielu nieboszczyków? Ks. Fiałkowski: Całkiem na pewno. Przew.: Czy nie mógł się ksiądz pomylić, tak jak np. przy zestawieniu listy dzieci, chodzących do szkoły? Świadek: To jest co innego. Przew.: (*przerywa*) To nie jest co innego. Świadek: Ależ chcę wyjaśnić. Przew.: Dość tego. Jeżeli jeden się myli, to może i drugi. Dr Lilien: Przepraszam księdza, nie będę pytał o dzieci szkolne, gdyż zdaniem mojem one tu nie należą. Przewodn.: (krzyczy) Przepraszam, ja tu przewodniczący, nie pozwalam, odbiorę głos, etc. Lilien: Chodzi mi o to, czy istniał komitet z osób urzędowych celem przeprowadzenia wyboru Mochnackiego. Ks. Fiałkowski: Istniał, gdyż nawet... Przewodn.: (*z gniewem*) Nie dopuszczam do tego pytania. Dr Lilien (z naciskiem) upraszam o zaprotokołowanie tej odmowy i przeczytanie tego miejsca. Po nskutecznieniu tego oświadcza dr Lilien: Nie wszyscy ludzie równo myślą; dla mnie np. nie ulega żadnej wątpliwości, że istnienie komitetu urzędowego, składającego się z wójta Kociuszki, pisarza Czajkowskiego i radnego Jarosza pozostaje w ścisłym związku z nieprawidłowościami przy zestawianiu list wyborczych na niekorzyść Kozakiewicza. Proszę o uchwałę w tym kierunku. Przewodn.: oświadcza, że trybunał nie dopuszcza pytania obrońcy.

Po tych zajściach przystąpiono do przesłuchania świadka Kudowskiego, który pod przysięgą potwierdza, że nazwiska nieboszczyków, wymienionych przez obrońców rzeczywiście znajdowały się na liście wyborczej. Świadek poszedł do urzędu gminnego, by odebrać swoją legitymacyę. Przerzucając różne karty wyborcze widział cztery z nich wystawione na imię nieboszczyków, będących oddawna już na tamtym świecie.

Świadka Błachutę, którego zeznania obciążają Brygidę Grab, nie można znaleść, skutkiem czego trybunał, mimo protestów obrońców, kazał odczytać jego zeznania. Wedle nich kopnęła Brygida Grab trupa Popiela. Biedna kobieta przysięga, że nie robiła tego i prosi z płaczem, by ją puszczono do domu, gdzie ma niemowlę bez opieki. Świadkowie Korostański, Stolarz i Olchowy zeznają zupełnie inaczej, niż w śledztwie, prowadzonem jak wiadomo przez znanego p. Heyderera.

Świadek Wasyl Sydor: Nie przeszkadzano nikomu w głosowaniu. Sam poszedłem głosować. Gdym wszedł, odebrał mi ksiądz kartkę wyborczą, rozwinął ją, a zobaczywszy, czyje nazwisko jest wpisane, zawołał: „wracaj z Bogiem!“ Dalej zeznaje świadek, że wójt Kociuszko miał już spuchnięty „pysk“, nim go Korkowski obił. Dr Sumper: Na kogoto chcieliście głosować, że Was ksiądz wydalił? Sydor: Na Kozakiewicza.

Dnia szóstego przesłuchano znowu szereg świadków, których zeznania nie przyniosły nic nowego.

We wtorek rozpoczęły się mowy prokuratora i obrońców. Prokurator miał długo mowę, w której twierdził, że wszystko było legalne, a całe zajście wynikło z agitacyi „pewnego stronnictwa“.

Niejednokrotnie zdarzały się krwawe wybory, ale nie tak łatwo znaleźć fakt, aby zabito komisarza rządowego, aby szturmowano koszary żandarmeryi. A stało się to bez prowokacyi, zdaniem bowiem p. prokuratora opowiadania o malwersacyach wyborczych podnoszone przez oskarżonych i „plotki“ o odgrażaniu się Popiela jeszcze przed dniem wyborczym, nawet na uwagę nie zasługują. Wybory w Dawidowie odbyły się w porządku, a odmienne swoje zdanie, wyrażone w ciągu rozprawy a podane przez dzienniki, p. prokurator nazwał niezrozumieniem słów swoich.

Z obrońców pierwszy przemawiał dr. Sumper wyrażając nadzieję, że chociażby otwarto na oścież drzwi i okna tej sali, duch administracyjny w. orzeczenie trybunału się nie wciśnie. W osądzaniu niniejszej sprawy powinna być przewodnikiem maksyma Mickiewicza: „Miej serce i patrzaj w serce“. Oskarżeni są przeważnie dziećmi ludu, owoż trzeba spojrzeć w serce tego ludu, stanąć na jego stanowisku, zrozumieć go, a następnie sercem osądzić.

Rok 1896 rozwijał się epokowo w dziejach państwa, przez ustawę, rozszerzającą prawa wyborcze. Czy było to na czasie, czy nie, to nie należało do osądzenia organów rządowych, których obowiązkiem było spełnić ją ściśle i święcie. O ile ta ustawa została wykonaną należycie w Dawidowie, tego mowca nie poruszałby wcale, gdyby nie to, że p. prokurator ujął się za maszynistami wyborów dawidowskich, z góry starając się przedstawić je jako legalne.

A więc przedewszystkiem wygotowanie list wyborczych było robotą tak tandetną, że wprost ubliżało powadze takiego aktu, jak wybory do parlamentu. Listy wyborcze sporządzono wedle wykazów szarwarkowych, tj. właściwie z pamięci, pominięto więc cały szereg uprawnionych ludzi, mianowicie urlopników i rezerwistów. A pan prokurator nie miał słuszności, nazywając to normalną nieprawidłowością, która się wszędzie zdarza, bo przecież skonstatowano podczas rozprawy, że np. w gminie Wołkowie nie było ani śladu takich wadliwości. Można było ich uniknąć w Wołkowie, to można też było i w Dawidowie, a skoro nie unikniono, jestto winą „pana mera dawidowskiego“, który widocznie pozostawia sobie tylko „wyższe zadania urzędowe“ resztę pozostawiając podwładnemu urzędnikowi, literalnie bowiem nie wie o niczem, co się w urzędzie gminnym dawidowskim działo.

Tandetnie sporządzone listy, jeśli wyłożono do kontroli publicznej, to chyba w... tajemnicy, ogłoszono termin reklamacyjny mniej niż niedostatecznie, czyż więc dziwić się można, że pominięci, którzy w paragrafy się wdawać nie zwykli, wiedząc krótko, że im karta legitymacyjna do głosowania się należy, skoro jej nie otrzymali, wnioskowali poprostu, że im się stała krzywda.

Na takie to stosunki natrafiła agitacya socyalistyczna, energiczna, sprytna, wydatna. Środki, jakich przytem użyto, mogą się nam podobać lub niepodobać, dość, że były dozwolone i legalne. Wolno ich było użyć socyalistom, ale wolno było i innym stronnictwom, jeśli zaś nie użyły, to ich wina, ich to wina, że na buchające ogniem rakiety wytoczono... sikawkę, z cieczą podejrzanej wartości, mdłym i niedołężnym listem p. Abrahamowicza, który umiał się powoływać na swoje zasługi, uznane przez włościańswo całego państwa, z wyjątkiem — czterech milionów chłopów galicyjskich!

Dr. Sumper, rozebrawszy szczegółowo wyniki śledztwa, zakończył apelem o uwolnienie oskarżonych, w razie odmiennym o jaknajłagodniejsze ocenienie faktu, który ma znamiona elementarnego wybuchu, niepowstrzymanego jak wybuch wulkanu.

Dr. Lilien wyszedł z szerokiego stanowiska naukowego. Tło niniejszego faktu jest smutne, bardzo smutne, równie jak sam fakt krwawy Po jednej stronie szary, ciemny, wzburzony tłum, z drugiej strony władza niedołężna w osobie wójta Kociuszki, niesumienna w osobie pisarza, niedorosła do zadania swego w osobie komisarza wyborczego Popiela. Całość zjawiska jest tak osobliwą, tak dziwne zjawisko społeczne, że obrona uważała za stosowne dwukrotnie z naciskiem zaznaczyć, iż sprawa ta należy przed forum sądu przysięgłych, a jeśli mimo odmownej uchwały trybunału, który się uznał kompetentnym, wytrwała na stanowisku, to tylko z głośnym protestem przeciw naruszeniu ustaw zasadniczych.

Przemawiając za jak najłagodniejszem osądzeniem sprawy — kończył dr. Lilien — mam przekonanie, że przemawiam do sędziów, którzy poza szamerowanymi mundurami mają serce po ludzku czujące, którzy prócz paragrafów ustawy, mają paragrafy ludzkości. Górnik, który wychodzi po długim pobycie z dusznego, ciemnego szybu podziemnego na światłość dzienną, staje oślepiony i odurzony. Czyż tym oskarżonym dziwić się można, że wyszedłszy na światło z wiekowych ciemni zawisłości politycznej, także na chwilę oślepili się i odurzyli? Czyż to ich wina, że obiecywano im szeroką bramę swobód politycznych, a otworzono tylko furtkę? Czyż ich to wina, że ta furtka okazała się za ciasną, że musiała wywołać scysye, nieporozumienia, zaburzenia? Następnie przemówił jeszcze dr Sokal, poczem we środę o godz. 5 pop. ogłosił trybunał wyrok.

Zasądzono 24, uwolniono 5. **Wymiar kary: Szeremeta 5 lat, Jurkiewicz i Stecko po 4 lata, Najda 4½ roku, Telega, Nakoneczny, Rybczyński i Kotarski po 3 lata, Grab 2½ roku, inni po 1½ lub 1 roku więzienia, a reszta od 3 tyg. do 6 miesięcy ścisłego aresztu.**

Syrawiedliwości stało się zadosyć... Pan Nitarski, Lorenz, Litwinowicz są bardzo dobrymi prawnikami!

Szósty kongres austryackiej socyalnej demokracyi.

Od niedzieli 6 czerwca obraduje we Wiedniu kongres robotniczy, na który przybyło 138 delegatów. Z Galicyi biorą udział: Daszyński, Kozakiewicz, Kurowski, Diamand, Hudec, Haecker i Danek.

Tow. Popp przywitał kongres imieniem zastępstwa partyjnego, poczem wybrano przewodniczącymi: tow. Poppa, Zellera, Hybesza, Hudeca, sekretarzami zaś tow. Skareta, Elderscha, Krapkę, Diamanda, Gerina i Groblowicza. Przyjęto nadto regulamin obrad.

Imieniem niemieckiej socyalnej demokracyi złożył kongresowi pozdrowienia tow. Pfannkuch. Przed przyjściem do porządku dziennego postawiono wniosek, by kongres wyraził sympatyę strejkującym robotnikom tramwajowym i wyznaczył dla nich sumę pieniężną. Nad wnioskiem tym wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem uchwalono go jednogłośnie.

Tow. Schuhmeier jako sekretarz partyjny zdaje sprawę z działalności partyi od czasu poprzedniego kongresu. Mowca konstatuje niezwykły rozwój partyi, zwłaszcza podczas wyborów do rady państwa. Stworzono cały szereg nowych organizacyj, również podniosła się ogromnie prasa partyjna. Mamy obecnie 25 pism partyjnych, wychodzących w 83 tysiącach egzemplarzy! Prześladowania polityczne przyniosły nam 32 lat więzienia, więzienia śledcze wynoszą 4½ lat. Szczególnie § 23 nie święcił nigdy jeszcze takich orgii, jak tego roku. W niektórych sądach musiano co tydzień kilka dni zarezerwować dla § 23. Odezwę wyborczą rozszerzyliśmy w 1½ milionach egzemplarzy. Właśnie w tym czasie, gdy komisya prasowa w radzie państwa łamała sobie głowy nad zniesieniem tego paragrafu, doprowadzili go robotnicy do absurdu.

Szczegółowe sprawozdania z poszczególnych okręgów organizacyjnych dowodzą, że rozwój naszej partyi nie jest frazesem, lecz rzeczywistością.

Tow. Ellenbogen składa sprawozdanie kasowe. Przedstawia się ono następująco:

	Dochody:		Rozchody:	
fundusz agitacyjny	5318·17	złr.	6734·55½	złr.
„ prześladow.	950·83	„	1196·53	„
„ wyborczy	22294·43½	„	18661·69	„
„ majowy	1884·03	„	1254·90	„
„ broszurowy	20.—	„	560·—	„
Razem	30467·46½	złr.	28406·65½	złr.

Nadwyżka wynosi więc 2058·81 złr. Nadto zebrano na fundusz prasowy 6337 złr. 80½ ct. Tow. Elenbogen podnosi, że prowincya nie przyczynia się należycie do wspólnych wydatków; natomiast zagranica spisała stę godnie i zasługuje na najszczersze podziękowania.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się dłuższa dyskusya. Między innemi donosi tow. Kristan, że ruch socyalistyczny pośród Słowian południowych wzrasta coraz bardziej. (*Oklaski*). Tow. Adler broni zarządu partyjnego przed zarzutami, jakoby mało robił. Towarzysze na prowincyi mieli nieuczciwych, ograniczonych przeciwników, ale nie mieli przeciw sobie partyi, wyćwiczonej przy wyborach, która nie umie nic innego, jak tylko wybierać. Walczono przytem przeciw nam najnieuczciwszymi środkami. Oświadczam, że nie wziąłbym wszystkich 5 mandatów wiedeńskich za cenę całego steku kłamstw i nikczemnych oszczerstw, rzucanych przez antysemitów.

Na wniosek tow. Zellera udzielił kongres jednogłośnie absolutoryum kasyerowi, gdyż wszelkie księgi i rachunki znaleziono w porządku.

Na posiedzeniu poniedziałkowem odczytał przewodniczący szereg telegramów, między innymi od rezerwistów w St, Pölten. Następnie tow. Daszyński referował o działalności parlamentarnej. W naszej frakcyi są Niemcy, Polacy, Czesi; jest to znamiennem w kraju sporów narodowościowych. Wobec ogólnego rozstroju, panującego w parlamencie, nie mogła nasza działalność być zbyt obfitą. Mimo to możemy spokojnie powiedzieć, że potrafiliśmy sobie wyrobić znaczenie, gdy szło o sprawę ludu pracującego. Ażeby być w związku z zarządem partyjnym, ułożyliśmy się, by trzech członków zarządu brało stale udział w posiedzeniach frakcyi. Odbyliśmy 19 posiedzeń, między niemi jedną wspólną konferencyę z ludowcami, stojałowszczykami i radykałami ruskimi. Z tych ostatnich poseł Dr. Jarosiewicz jest stałym hospitantem naszego klubu. Postawiliśmy pięć wniosków nagłych. Dwa z nich nie przyszły jeszcze pod obrady. Skierowane one są przeciw cichej Panamie, panującej w Austryi. Skompromitują one jeszcze kiedyś wszystkich burżuazyjnych polityków. W pełnej izbie zabieraliśmy głos 16 razy. Nie wycieraliśmy przedpokojów ministrów ani razu. Co się tyczy obstrukcyi, braliśmy w niej udział wtedy, gdy większość popełniała krzyczące bezprawia. Zawsze pomożemy do podkopania stanowiska Badeniego; wobec niego nie mamy żadnych względów. Musieliśmy przytem bronić się przed nikczemnymi zarzutami antysemitów; sądzimy, że te nadworne błazny klerykałów nie będą bardzo zadowoleni z naszego sąsiedztwa. Przy obstrukcyi spotkaliśmy się przypadkowo z hołotą liberalną, z słabymi narodowcami i przepitymi teutonami; nie skalaliśmy jednak nigdy sztandaru socyalnej demokracyi. Walka, którą prowadzono, była zasadniczą, była to walka parlamentu z rządem, i rząd poniósł klęskę. Groźby, robione przy szampanie, że parlamentaryzm upada, nie straszą nas. Konstytucyjna forma rządu jest potrzebniejszą dla kapitalistów, niż dla nas. Absolutyzm otrzymał już dwa razy, w roku 1848 i 1866 porządne cięgi; nie mamy nic przeciw temu, by się to stało trzecim razem. Mówi się dużo teraz o autonomii i federalizmie. Jeżeli autonomia ma być prawem każdego narodu swobodnego stanowienia o swym losie, to jesteśmy autonomistami. Jeżelj federalizm ma być wolnym związkiem ludów, to jesteśmy federalistami. Mówią nam o prawie państwowem czeskiem. Tysiącletnia historya Czech jest historyą wysokiej szlachty; ludowi przyniosła ona tylko łzy i pracę. „Polacy“ z Koła polskiego mówią o historycznych indywidualnościach królestw i krajów koronnych. Jest to oficyalne kłamstwo historyczne. Bukowina np. nie jest „indywidnalnością“ historyczną, lecz rezultatem matactw dyplomatycznych. Te indywidualności są niczem więcej, jak wytworami feudalnemi i biurokratycznemi. Historyczne prawa były tylko dla szlachty, i te szlacheckie prawa chcą znowu u nas przemycić pod firmą autonomii. My zaś chcemy nieśmiertelne i niespożyte prawa ludu do życia, wolności, równości i braterstwa w czyn wprowadzić. Jesteśmy za tem, by stworzono narodowo-polityczne jedności na podstawie demokratycznej. Autonomia nie ma być dla Dzieduszyckiego lub Schwarzenberga, lecz dla ludu. Żądamy przeto powszechnego głosowania do sejmu i gminy, dalej wolności prasy, zgromadzeń i ochrony mniejszości narodowych, jeżeli ich nie można odgraniczyć. Historycznemu prawu wyzyskiwaczy do wyzysku ludów, przeciwstawiamy przyrodzone prawo ludów obrony przed tym wyzyskiem. Kto w tej walce zwycięży, nie podlega dla nas wątpliwości. (*Burzliwe oklaski*).

Tow. Adler referuje o taktyce partyjnej.

Za podstawę całej naszej taktyki partyjnej musimy brać fakt, że jesteśmy przedewszystkiem partyą robotniczą. Do niedawna skierowaliśmy całą siłę partyi celem uzyskania powszechnego głosowania. Wielu towarzyszy zapytuje: co dalej?. Są trzy grupy zadań, które czekają socyalnej demokracyi. Przedewszystkiem jestto walka z klerykalnymi ogłupiaczami ludu. Następnie kwestya sporów narodowościowych, która obecnie pokutuje w Austryi. Było to coś nowego dla burżuazyi, gdy tow. Daszyński powiedział w parlamencie: „Jestem Polakiem i socyalnym demokratą“. W tem leży rozwiązanie kwestyi. Burżuazya okrzyczała nas za wrogów narodowości, dlatego, że nie chcemy zdradzić interesów żadnej narodowości. Dzisiaj zaczyna się rozwój Austryi tam gdzie jest partya robotnicza. Na treść rozporządzeń językowych się zgadzamy, z małymi wyjątkami. Nie wierzymy oburzeniu liberałów niemieckich, którzy znaleźli tanią sposobność odzyskania straconej popularności. Z tego jednak nie wynika, byśmy mieli popierać wroga ludu — Badeniego. — Trzecią grupą zadań naszych jest wreszcie kwestya ustawodawstwa

ochronnego. Wreszcie zapowiada mowca, że w jesieni zażądają robotnicy wiedeńscy od Luegera spełnienia swych przyrzeczeń co do rozszerzenia prawa wyborczego do rady miejskiej.

Nad referatem tow. Daszyńskiego i Adlera wywiązała się rozległa dyskusya. Tow. Steiner opowiada imieniem czeskich towarzyszy o swych walkach z młodoczechami, którzy nie cofają się przed żadnemi oszczerstwami i kłamstwami. Tow. Brod żąda zmiany taktyki wobec antysemitów i żąda częstszego podnoszenia, że jesteśmy partyą wszystkich uciśnionych bez różnicy wyznań.

Tow. Pernestorfer: Jest zasługą antysemitów, że dobili liberałów. Antysemitów zwalczamy jednak tak samo ostro, ponieważ są klerykałami. Mowca wyraża zadowolenie, że partya stoi na gruncie narodowościowym. Można być dobrym Niemcem, Polakiem, Czechem, a przytem i międzynarodowym socyalnym demokratą.

Na wtorkowem posiedzeniu toczyła się dalej debata nad taktyką partyjną. Tow. Dobiasz żąda w walce z klerem częstszego używania nauk chrześciaństwa.

Tow. Schuhmeier żąda energiczniejszej walki z nędznikami w rodzaju Gessmana. Cały szereg mowców wyraża swoje zapatrywania w różnych kwestyach.

Tow. Rousar i Job imieniem czeskich robotników oświadczają, że zgadzają się z działalnością frakcyi. Upraszają tylko niektórych towarzyszy, by nie używali nieoględnych wyrażeń które prasa burżuazyjna zaraz wyzyskuje.

Po końcowych przemówieniach tow. Daszyńskiego i Adlera przyjęto następujące rezolucye:

1. Kongres wyraża swą zgodność z taktyką, stosowaną dotychczas przez zarząd partyjny i towarzyszy i nie widzi powodu jej zmieniać.

2. Kongres wyraża uznanie i zupełne zaufanie frakcyi parlamentarnej i wzywa towarzyszy posłów, by dalej kroczyli tą samą drogą i przy każdej sposobności bronili interesów ludu w duchu programu socyalno-demokratycznego bez względów na prawicę lub lewicę.

Następnie przyjęto ostrą rezolucyę przeciw szkole wyznaniowej i przeciw nadużywaniu religii do celów politycznych.

Tow. Radica przynosi w kroackim języku pozdrowienia od kroackiej partyi robotniczej.

(D. n.)

Bojkot piwny.

Robotnicy krakowscy postanowili nauczyć rozumu i ukarać właścicieli browaru Johna za to, że zachowali się wobec skromnych żądań swoich robotników w sposób brutalny, a swoim uporem i jeszcze bardziej intrygami zmusili inne browary do cofnięcia nawet tych drobnych ustępstw, które już były poczyniły. Położenie robotników piwowarskich jest tak opłakane i nędzne, ci biedacy są tak wyzyskiwani i gnębieni, tak brutalnie traktowani, że nie trzeba być nawet socyalistą, by przyznać, że stosunki tego rodzaju są niegodne ludzkich istot. Wszak nawet ck. inspektor przemysłowy, osoba urzędowa, której nikt nie posądzi o zawiść do przedsiębiorców, przyznał, że stosunki w browarach „nie zupełnie“ odpowiadają przepisom hygieny...

Faktem jest, że robotnicy piwowarscy nie mają spoczynku niedzielnego, faktem jest, że pracują od świtu do nocy, faktem jest, że są traktowani gorzej, niż zwierzęta przez brutalnych „aufseherów“. Gdy więc robotnicy nareszcie ocknęli się z uśpienia i zażądali skromnej poprawy swego położenia, miał zarząd browaru Johnów czelność nietylko odmówić najsłuszniejszym żądaniom robotników, ale skłonić innych właścicieli do oporu. W ten sposób np. muszą robotnicy w browarze Götza pracować przy inspekcyach nie do 7 godziny, jak było do niedawna, lecz do 9-tej.

Zarząd browaru Johnów dał się na innem jeszcze polu korzystnie poznać wobec robotników. Oto nie udziela konsekwentnie partyi naszej sali swej na zgromadzenia ludowe. Ponieważ piwo jonowskie, najordynarniejsze ze wszystkich piw, piją przeważnie robotnicy i wogóle biedniejsza ludność, mają przeto robotnicy ci zupełne prawo żądać od pp. Johnów, by obchodzili się ze swymi ludźmi po ludzku. Jest to psiem prawem pp. Johnów zachowywać się po ludzku wobec tych, z których żyją i których kosztem się bogacą!

Jak długo więc browar Johnów nie da swoim robotnikom spoczynku niedzielnego;

jak długo nie polepszy im gruntownie płacy i nie skróci czasu pracy;

jak długo nie będzie dawał swej sali na zgromadzenia robotnicze;

tak długo trwać będzie bojkot, tak długo żaden uczciwy robotnik nie weźmie do ust ani kropli tego piwa, które cuchnie potem i krwawicą wyzyskiwanych robotników!

Towarzysze! Robotnicy! Okażcie swoją solidarność i jedność! Omijajcie jak zarazy wszystkich tych szynków, restauracyj, kawiarń, karczem, w których sprzedają piwo jonowskie!

Poniżej podajemy spis tych szynków w Krakowie, gdzie znajduje się to piwo.

1. Śródmieście. Rose Felicya (Rynek 5), Eisenberg Aron (Floryańska 9), Jakubowicz Zygmunt (Floryańska 42), Pelikan Ludwik (Floryańska 43), Beckman M. (Floryańska 36), Wortsmann Chaim (Sienna 2), Budziński Adolf (Sienna 9), Rosenzweig S. (Sienna 14), Bauminger S. (Grodzka 71), Michno Paweł (Szewska 20), Lamensdorf Józef (pl. Szczepański 7), Mastalska Józefa (pl. Szczepański 9), Rottersmann Berl (ul. Tomasza), Rottermann Karolina (Szpitalna 28), Markiewicz Łukasz (Mikołajska 5), Bester Anna (Mały Rynek 4), Barberowski J, (Mały Rynek 2). **2. Nowy Swiat.** Liebeskind Herman (Wolska 21), Statter Herman (Zwierzyniecka 9), Bachner Kalman (Zwierzyniecka 33), Immerglück Feiga (Zwierzyniecka 34), Wetstein (Zwierzyniecka 6). **3 Piasek.** Berger Ignacy (Garncarska 2), Pietroń Marya (Karmelicka 14), Ulreich Gustaw (Karmelicka 37), Sterngast (Siemiradzkiego 17), Rosenzweig Chaim (Stachowskiego 82). **4. Kleparz.** Spertwig Rosa (Długa 22), Dunaj Herman (Długa 23), Front H. E. (Długa 27), Schenkein Dawid (Długa 57), Berwald A. (Długa 51), Lustgarten Mina (Szlak 21), Freiwald Abraham (Plac Matejki 2), Pollak Jakób (Pl. Matejki 7), Wildstosser Ernestyna (Krowoderska 49), Gottlieb J. (Ogrodowa 8), Sperling M. (Basztowa 14), Łysakowska (Basztowa 12). **5. Wesoła.** Rosenstock Bernard (Lubicz 1), Haas Maurycy (Lubicz 3), Lamensdorf Henryk (Lubicz 19), Gronner Mojżesz (Lubicz 24), Hanin Józef (Lubicz 27), Moncznik Wolf (Rakowicka 1), Kornreich Benjamin (Rakowicka 7), Lucker Sal. (Rakowicka 19), Osznowitz Leon (Rakowicka 14), Szönstein Mojżesz (Rakowicka 22), Wachsberger Leon (Kopernika 1), Krieger Herman (Kopernika 36), Langer Abraham (Blich 20), Szneider Józef (Wielopole 13), Margulies Lotti (Grzegórzki 14), Bernstein Mojżesz (Grzegórz. 14), Engländer Abraham (Starowiślna 22), Kornreich S. (Pańska 11), Gronner Dawid (Niecała 1). **6. Stradom.** Färber Toni (Stradom 1), Beckman Gabryel (Stradom 11). **7. Kazimierz.** Müller Wolf (Dietlowska 35), Stich Józef (Wolnica 7), Leon Leser (Wolnica 8), Frimmel Józef (Mostowa 12), Lonie Mojżesz (Mostowa 15), Herbst Herman (Józefa 5), Rittersman R. (Józefa 5), Beckman Sara (Krakowska 52), Spatz Ign. (Boze Ciało 12), Bornstein N. (Boże Ciało 18), Szönberg Abrh. (Starowiślna 26), Berger Herman Daw. (Starowiślna 33), Birnbaum Golda (Nowy plac 2).

Nadto sprzedaje browar Johnów swoje piwo:

W **Podgórzu, Czernichowie, Wieliczce, Rącznej, Łagiewnikach, Krzeszowicach** i innych miejscowościach.

Wszędzie powinni robotnicy i włościanie domagać się, by szynkarze i karczmarze tego piwa nie brali!

Ostrzegamy dalej towarzyszy, że pogłoski, rozpuszczane przez browar, jakoby bojkot się już skończył, są nieprawdziwe· Jak długo w *Naprzodzie* nie będzie stosownego ogłoszenia, tak długo bojkot istnieje!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jaworzno. Dnia 6 czerwca odbyło się konstytuujące zebranie stow. „Bratnia Pomoc“. O potrzebie stowarzyszeń zawodowych i o poszczególnych postanowieniach statutów mówili: tow. Sułczewski, Świeży i Syska. Następnie wybrano zarząd następujący: Przewodniczącym tow. Syskę, do wydziału weszli: tow. St. Grzybek, Jan Baran, Tomasz Olej, Fr. Siostronek, J. Ochmański, T. Kołowski, M. Smoleń, B. Banasik, S. Sarna, A. Kiciński, St. Knapik, A. Malik. Do komisyi kontrolującej weszli: Jan Olesik, Leon Siewion, Maciej Krzeszowiak. Życzymy towarzyszom w Jaworznie powodzenia w pracy nad polepszeniem swej doli.

W Białej miało się odbyć dnia 7 bm. zgromadzenie zwołane przez posła Kubika. Z nieznanych bliżej powodów nie odbyło się ono. Natomiast urządzili robotnicy w Sile poufne zebranie, na którem tow. Sułczewski mówił o organizacyi i sprawach partyjnych.

W Rzeszowie odbyło się dnia 7 bm. walne zgromadzenie stow. Siły, na którem po wysłuchaniu sprawozdań i przemówieniach, wybrano nowy wydział. Przewodniczącym wybrano tow. Walentego Chromeckiego, nadto cały szereg wydziałowych.

Nowy Sącz. Dnia 30 maja odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników murarskich, na którem omawiano sprawę 10-godzinnego czasu pracy. Wyszły przytem różne nadużycia na jaw. Tak np. podmajstrzy Garga obiecuje pomocnikom po 50 ct., a płaci 45, z czego jeszcze odtrąca na kasę chorych. Gdy raz robotnicy upomnieli się, że im brakuje do wypłaty jednemu 15 ct., a drugiemu 30 ct., wówczas p. podmajstrzy rzucił się na nich z pięściami i chciał iść na policyę. Gdy robotnik upuści cegłę i połamie ją, obciąga mu podmajstrzy po 5 ct. od sztuki, chociaż cegły tej bardzo dobrze użyć można. Robotnicy postanowili usunąć nareszcie te stosunki i zorganizować się jak najprędzej.

Węgierska Górka. Dnia 7 czerwca b. r. miało się tutaj odbyć zgromadzenie ludowe, które jednak podstępem lizuna, wójta Skrzypki, zostało udaremnione.

Jaki porządek panuje w arcyksiążęcych werkach, z pewnością niktby nie uwierzył. Robotnicy pracują **18** godzin na dobę za bardzo lichem wynagrodzeniem, wynoszącem kilka centów. — Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Kraków. W niedzielę dn. 6 czerwca odbyło się półroczne Walne Zgromadzenie, stow. „Brüderlichkeit“.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza i kasyera, z którego widać, że stow. się rozwija, wybrano następujący zarząd: Przewodniczącym tow. Józefa Kleinberga, zastępcą przewodniczącego tow. Jakóba Groblera, kasyerem tow. Leopolda Fromowicza, nadto dziewięciu wydziałowych.

Z warsztatów i fabryk.

Kosocice (powiat Podgórze). Kogo wzbogacają dostawy i budowy dla wojska, czy ogół społeczeństwa, który łoży na wojsko pieniądze, czy też garstkę wyzyskiwaczy, którzy wcale nic nie przyczyniają się do tego, to w całej swej ohydzie przedstawia nam się przy budowie „werku“ w Kosocicach. Inżynierya wojskowa wypuściła budowę rzeczonego „werku“ drogą licytacyi przedsiębiorcy, który znowu oddał to majstrowi budowniczemu z Tarnowa. Ten pan ściągnął z Tarnowa i z Bochni robotników, przyobiecując im zwrot kosztów podróży, dobrą płacę i wiele pracy. Tymczasem po przyjeździe robotników na miejsce budowy nietylko, że nikomu nic nie wrócił, lecz nadto odtrąca z płacy tę kwotę, jaką robotnikom na drogę zaliczył.

Ustawy przemysłowe tam pod bokiem hr. Starzeńskiego oraz c. i k. inżynieryi są zawieszone. Wydalają bez wszelakiego wypowiedzenia, biją ludzi po twarzy, każą robić od godziny wpół do 6 rano częstokroć do 7 wieczorem, albo też zanim rano wyznaczą akordową robotę, to muszą robotnicy po kilka godzin dziennie tracić. Wypłata jest co 14 dni, przyczem zatrzymują część płacy, jako kaucyę Natomiast dają kwitki do karczmy Perlbergera (system trukowy!). Środków ochronnych nie ma (niedawno Jan Rybka doznał znacznego uszkodzenia nóg wskutek usunięcia się ziemi). Dodajmy do tego nader lichą płacę, przerywaną co kilka dni pracę a będziemy mieli obrazek „przemysłu krajowego“.

KRONIKA.

JAN SCHOLC

towarzysz drukarski, gorliwy członek naszej partyi, sekretarz „Siły“ i przez dłuższy czas odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* zmarł w Krakowie d. 9 czerwca 1897 roku w 28 roku życia na chorobę robotniczą — suchoty.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 11 czerwca o godzinie 10 rano z ulicy św. Tomasza l. 15. Wszyscy robotnicy powinni uczcić zmarłego tow. broni.

Cześć jego popiołom!

Procesy. Tow. Serkowski stawał 4 b. m. w Nowym Tyczynie na Morawach, oskarżony o występek z §. 305 uk. popełniony na zgromadzeniu, odbytem 10 stycznia. Oskarżonego bronił adw. dr. Gross. Trybunał skazał go na 7 dni aresztu.

W Berlinie obradował przez Zielone Święta wiec socyalistów polskich pod zaborem pruskim. Szczegółowy przebieg obrad podamy w następnych numerach.

KOMUNIKATY.

Stow. rob. budowlanych urządza w niedzielę dnia 13 czerwca o godz. 9 rano przy ul. Grodzkiej l. 34 II p. **WALNE ZGROMADZENIE** z porządkiem dziennym: 1. Po strejku. 2. Brak pracy. 3. Organizacya. 4. Wnioski. Robotnicy budowlani! Jawcie się licznie!

Stowarzyszenie robotników metalurgicznych urządza w niedzielę dnia 13 czerwca popołudniu **Zabawę z tańcami** w ogrodzie p. Leona Machauffa.

Wzywamy tych towarzyszy, którzy wzięli bloki wyborcze, do oddania tychże jak najprędzej!

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.